



„GLOB”  
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

RZECZPOSPOLITA

02-015 Warszawa

pl. Starynkiewicza 7

Nr ..... z dn. ....

## Opera

### Geniusz i łotr

Czy o Mozarcie i Salierim można powiedzieć coś jeszcze interesującego? Raczej tylko przypomnieć powtarzane od 200 lat pytania, bo nikt nawet z okazji niedawnej rocznicy mozartowskiej nie dostarczył na przykład nowych dowodów na to, że Mozarta otrul mniej zdolny kompozytor. A Salieriego, jak dotąd najciekawiej, przedstawił Peter Shaffer w „Amadeuszu”, wspaniale sfilmowanym przez Milosza Formana.

Również najnowsza premiera w Teatrze Wielkim nie wnosi nic nowego, a jest wręcz lekko zwierzająca. I nie dlatego, że minął już Rok Mozartowski. Jednoaktowa opera Mikołaja Rimskiego-Korsakowa „Mozart i Salieri” powtarza stary schemat, w który dziś mało kto wierzy: zazdrośny Salieri otrul bardziej utalentowanego kolegę po fachu, ale słowa Mozarta — „geniusz i łotrostwo nie idą nigdy w parze” — uświadomiły mu, że i tak nie dorówna rywalowi. Utwór razi statycznością, patosem i muzycznymi cytatami z Czajkowskiego, połączonymi na dodatek z konwencjonalnym ujęciem reżyserskim. Jedyne powód, dla którego warto było go wystawić to możliwość obsadzenia w roli Salieriego Andrzeja Hiolskiego, który mimo upływu lat prezentuje ten sam kunszt wokalny i inteligentne aktorstwo.

Do opery dołączono w tym spektaklu dwa balety. Jeden z nich daje nam okazję do posłuchania muzyki

Salieriego: „Symfonii Weneckiej” oraz koncertu na flet, obój i orkiestrę. Okazuje się, że kompozytor nie był znowu takim beztalenciem. Pisał muzykę gładką, miłą dla ucha, choć konwencjonalną. Taka zresztą jest i choreografia Zofii Rudnickiej. Nie brakuje w niej ładnych momentów, ale razem z muzyką Salieriego szybko ulatują z naszej pamięci.

Jedynym autentycznym odkryciem tego wieczoru jest więc Artur Żymelka, młody łódzki tancerz, debiutujący jako choreograf. W baletcie „Synowie harmonii” do muzyki Mozarta potrafił stworzyć pełne ekspresji widowisko, opowiadające o relacjach między rywalami. Powiedział w nim wszystko nie nazywając niczego, uniknął dosłowności, nakreślił natomiast świetne sylwetki psychologiczne obu muzyków. Duża w tym także zasługa odtwórców obu postaci: Tomasza Kaczyńskiego, a zwłaszcza Sławomira Woźniaka w dramatycznej i błyskotliwie zatańczony roli Salieriego.

Warto więc czasem czekać na trzeci akt, choć wymaga to pewnego wysiłku.

Jacek Marczyński

„Mozart i Salieri”. Muzyka: Mikołaj Rimski-Korsakow, Antonio Salieri, Wolfgang Amadeusz Mozart, reżyseria — Marek Sikora, choreografia — Zofia Rudnicka i Artur Żymelka, Teatr Wielki w Warszawie, scena im. Młynarskiego.